Kraków, 15. stycznia 1898.

Rok III. Nr. 2.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

KOLĘDA.

W Boże Narodzenie wszystko się weseli,
Cieszą się ludziska, radują anieli;
Chwała Panu — chwała, śpiewa ziemia cała
Hej Kolęda, Kolęda.

Śnieg łany pokrywa, bo przecież potrzeba,
W nowej szacie przyjąć Pana ziemi, nieba.
Który świat wybawił, w nędzy nie zostawił
Hej Kolęda, Kolęda.

Garną się narody i wołają „Panie!“
Czemu Ty w stajence i czemu na sianie?
„Gardź bogactwy człecze“ Chrystus im odrzecze
Hej Kolęda, Kolęda.

Polacy przybyli i pytają Pana:
Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana?
Dzieciątko się śmieje, więc miejmy nadzieję
Hej Kolęda, Kolęda.

Potem mówi: Grzechy Polskę zatraciły,
Cierpieć jeszcze będziesz, pokutniku miły,
Bądź narodzie cały, jak ten śnieżek biały.
Hej Kolęda, Kolęda.

Matko, pilnuj domu, dziecię idź do szkoły,
Ojcze, znoś cierpliwie pracę i mozoły,
Czeka was nagroda, nastąpi swoboda.
Hej Kolęda, Kolęda.

Bądźcie wszyscy dobrzy i starsi i dzieci,
A słońce wolności niedługo zaświeci.
Kochajcie się wzajem, a świat będzie rajem.
Hej Kolęda, Kolęda.

Sejm krajowy.

Po przerwie z powodu świąt Bożego Narodzenia, rozpoczął Sejm dalsze obrady 10-go stycznia. Dotychczas nie zaszło w Sejmie nic szczególnie ważnego, bo nie rozpoczęły się jeszcze narady, ani nad adresem do Cesarza, ani nad poprawą szkolnictwa ludowego, ani wreszcie nad ustawami dotyczącemi gruntów włościańskich, a są to właśnie sprawy najważniejsze. Sejm zajmuje się więc na razie drobniejszemi sprawami, które jednak mają także swoje znaczenie. I tak wniosek dra Bernadzikowskiego **o zniesienie myt** na drogach krajowych i powiatowych w naszym kraju odpowiada często powtarzanym życzeniom ludu wiejskiego, dla którego myta są przykrym ciężarem i wiele niedogodności mu sprawiają. Podobnież ważnym dla włościan jest wniosek posła Bojki **o zupełne zniesienie rewizorów bydła**, którzy tylko utrudniają handel bydłem, aby ich czynności sprawowali gminni oglądacze bydła.

Szczęśliwą myśl miał poseł Potoczek, stawiając wniosek **o ograniczenie ilości karczem** i o wydanie ustawy, któraby żądała od każdego, chcącego wykonywać szynkostwo, świadectwa moralności potwierdzonego przez miejscowego proboszcza. Potoczek trafił dobrze w sedno, bo jeśliby jego wniosek, lub podobny jemu został uchwalony, zmniejszyłaby się ilość tych ognisk nietylko pijaństwa i zepsucia, lecz także i zdzierstwa, co wyszłoby chłopu dobrze nietylko na zdrowiu, lecz i na kieszeni, a utrudniłoby żydom robienia szachrajstwa po wsiach.

Praktyczną rzecz poruszył także poseł Milan, który w swoim wniosku zażądał **zmiany dotychczasowych przepisów weterynaryjnych**, słusznie im zarzucając, że zamiast pomagać i ochronić, szkodzą i pozbawiają włościan dochodu z sprzedaży nierogacizny i bydła rogatego. Poseł Milan żąda więc, aby prawo i obowiązek zamykania i otwierania wywozu na targi dla bydła rogatego i nierogacizny przekazano zwierzchnościom gminnym, w czemby im dopomagać mieli gminni oglądacze bydła.

Wspomnieć jeszcze wypada o wniosku dra Weigla, który, jak przyjdzie pod obrady Sejmu, pewnie burzę wywoła. Oto wniosek ten żąda, by dla wyborów do Sejmu utworzono podobnie jak dla Rady Państwa **piątą kuryę**, oraz żeby wybory we wszystkich kuryach były bezpośrednie, a głosującym z małej własności i z piątej kuryi wolno było głosować tajnie lub jawnie, wedle tego, czy głosujący umie lub nieumie czytać i pisać. Gdyby nie zachodziła obawa, że z piątej kuryi sejmowej skorzystają znów socyaliści i będą bałamucić lud wiejski, który wreszcie zdradzą tak, jak go zdradził Daszyński i Kozakiewicz we Wiedniu, nikt zapewne nie sprzeciwiałby się rozszerzeniu praw wyborczych i utworzeniu piątej kuryi dla wyborów do Sejmu, bo w kraju zawiał już inny duch, a i najoporniejsi widzą, że wielka zmiana w ostatnich latach w kraju się dokonała. Lecz niechże z piątej kuryi wyjdą znów zdrajcy ludu, kraju i narodu i prości oszuści polityczni, a wybory będą użyte przez żydów do zrobienia interesów kosztem biednego ludu. To usposobi wielu posłów nieżyczliwie dla wniosku, który dlatego gotów się stać przyczyną burzliwych obrad w Sejmie. Miejmy jednak nadzieję, że Sejm z pomocą posłów ludowych znajdzie pośrednią drogę, i wymierzając sprawiedliwość, potrafi jednak równocześnie ochronić kraj i lud od wyzysku towarzyszy od czerwonej szmaty.

Sejm czeski.

Równocześnie ze wszystkimi innymi sejmami krajowymi obraduje także Sejm czeski, którego narady zaciekawiają wszystkich, którzy pragną by raz nareszcie Niemcy pogodzili się z Czechami i w ten sposób parlament mógł później spokojnie obradować.

OJCIEC MAREK

przez

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Podczas bitwy stał ks. Marek z krzyżem w ręku wśród gradu kul na murach, tak spokojny, jakby w swej celi odmawiał pacierze. Gdy Moskale zajęli miasto, nie uciekał przed nimi, bo mąż ten śmierci się nie bał, klęczał dalej pogrążony w modlitwie i tak modlącego się porwali Moskale i stawili przed swym jenerałem. Apraksyn kazał rozstrzelać czcigodnego kapłana, ale rzecz dziwna, sołdaci zmazani tylu gwałtami, ulegli urokowi świętości sługi bożego i padli przed nim na kolana, prosząc o błogosławieństwo. Wobec tego jenerał odwołał się do Repnina, posła moskiewskiego w Polsce, a ten rozkazał odstawić X. Marka do Kijowa, co uczyniono, prowadząc go razem ze złodziejami i rozbójnikami.

W więzieniu jednak kijowskiem dobrze się z nim obchodzono. Odtąd nie słyszymy o ks. Marku, aż dopiero w osiem lat. W roku 1776 spotykamy się znów z jego nazwiskiem. Zdaje się, że do tego czasu był uwięziony przez Moskali w jakimś klasztorze.

Konfederacya nie upadła mimo zdobycia Baru. Przychodzi niebawem do sławnego oblężenia Berdyczowa. Bohaterski Kazimierz Puławski, syn Józefa, jednego z twórców konfederacyi, bronił się w warownym klasztorze berdyczowskim, należącym do XX. Karmelitów Bosych. Wojownik ten dokazywał cudów waleczności przeciw sześć razy liczniejszemu nieprzyjacielowi i dopiero głód zmusił go do poddania się. Wspaniała to była chwila w historyi Konfederacyi, gdy żołnierze walczą na murach z Moska-

[1]) Rulhière Histoire do l'anarchie, t. III, str. 98.

Niestety nie zanosi się tam na zgodę, lecz owszem wszystko wskazuje, że prawdopodobnie dojdzie tam także do podobnych awantur, jakie się działy w parlamencie. Winę poniosą znowu Niemcy, którzy mimo życzliwego dla zgody usposobienia u Czechów, zachowują się wobec nich zaczepnie i o żadnej zgodzie słyszeć nie chcą, pokąd rozporządzenia językowe nie zostaną odwołane. I tak, gdy Czesi postawili wniosek o wybór komisyi, którаby zajęła się uporządkowaniem spraw bieżących niezgodą w Czechach, Niemcy postawili wniosek o zupełne cofnięcie rozporządzeń językowych, odpowiadając w ten sposób niezgodą na ofiarowaną im zgodę.

Część posłów niemieckich, a może i większość, przystałaby na spokojne załatwienie tych spraw, lecz boi się tych posłów niemieckich, którzy w Izbie poselskiej „obstrukcyę" czynili i cały kraj przeciw zawieraniu ugody z Czechami buntują. Ta mniejszość żąda, żeby posłowie niemieccy opuścili zupełnie Sejm czeski, albo też, żeby rozpoczęli w nim „obstrukcyę" i do spokojnych obrad nie dopuścili.

Spokój w Czechach zależy tedy od tego, kto wśród Niemców zwycięży, czy umiarkowani, czy też skrajni. Na razie spokój panuje w Czechach, ale należy się obawiać rozruchów na wypadek, gdyby obstrukcya w Sejmie wybuchła, a szkoda by było, bo właśnie przed kilku dniami rząd cofnął rozporządzenie o sądach doraźnych w Pradze. które tyle krwi napsuły Czechom.

Obrona przeciw żydom.

Twierdzą dalej przyjaciele żydów (judofile), że *antysemityzm szerzy nienawiść rasową, czyli plemienną* przeciwko żydom, co także nie zgadza się z religią chrześciańską. Żyd też jest człowiekiem i potrzebuje żyć.

To ostatnie jest prawdą, ale pierwsze nie. Chociaż żydzi nie uznają nas za ludzi, lecz tylko za zwierzęta mające postać ludzką, to jednak my nie odmawiamy żydom prawa nazywania się ludźmi i uważamy ich za ludzi. Ale, żeby antysemici głosili nienawiść rasową przeciw żydom, to jest nieprawdą. Może się komuś nie podobać żydowski nos, albo pejsy, albo zabłocony hałat, lecz żeby chrześcianin żyda nie cierpiał dlatego, że on żyd, że ma nos odmienny, albo włosy czarne lub rude, że pachnie inaczej niż inni ludzie, to nieprawda. My chrześcianie kochamy ludzi, a nienawidzimy ich błędów. **W żydach nie możemy znieść ich szachrajstwa, ich przewrotności!!** To przecież nie jest nienawiść rasowa, chyba że żydzi uznają te przymioty za nieodłączne cechy swej rasy. Uczony X. Biskup Karol Niedziałkowski tak napisał*): „To co żydów spotyka, jest jeszcze maleńką cząsteczką tego, na co zasłużyli. **Są oni plagą i karą każdej ziemi, na której osiedli**, bo ich działalność materyalna jest ruiną a moralna trucizną społeczeństw, które ich przygarnęły; nie tylko można, lecz nawet koniecznie trzeba bronić się od zagłady, jaką ich działalność niesie chrześcianom".

Są też u nas tacy, którym się nie podoba sama tylko nazwa antysemitów i wymyślili inną nazwę **asemita** zamiast **antysemita**. Sama nazwa jeszcze nic nie znaczy. Są przecie żydy biedne, które się nazywają *Goldbergi*, czyli góry złota,. choć złota wcale nie mają. Są też żydy „*Borgennichty*" coby znaczyło, że nie borgują, a to też nie prawda, bo żyd każdy chętnie zborguje, byle tylko mógł cię potem zedrzeć. Ale ta nazwa „asemityzm" jeszcze lepiej określa istotę rzeczy i dalej jeszcze idzie niż antysemityzm. Bo antysemityzm znaczy walkę przeciw żydom, a właściwie samoobronę chrześcian. Zaś *asemityzm* znaczy więcej; znaczy żeby

*) Miraże mądrości Petersburg 1897 str. 119.

---

lami, księża zatopieni w modłach klęczą dzień i noc przed cudownym obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej. A chociaż kule moskiewskie gradem padały na klasztor, to jednak żołnierzom małe wyrządzały szkody, a te, które wlatywały do kościoła, jakby na wykazanie, że tu jest przybytek „Wspomożenia Wiernych", gasły nie czyniąc szkody. Zakon XX. Karmelitów, idąc śladem ks. Marka złożył i w Krakowie na Piasku dowody swego patryotyzmu. Klasztor Piaskowy w czasie oblężenia Krakowa przez Moskali w r. 1768 żywił setki ubogiej ludności, co jeden z ówczesnych zakonników Piaskowych tak to opisuje: „Nie było u nas kąta, gdzieby ludzi nie było, po celach, korytarzach i w zakrystyi. Klasztor miał wydatek, żeby Moskale ludziom krzywdy nie czynili, dlatego księża zatykali gardła Moskalom kurczętami i zwierzyną, aby się zaś nie podławili, wódką i winem gardła zalewali [5]).

[5]) Józefa Czecha kalendarz krakowski z r. 1893. Oblężenie Krakowa w r. 1798 przez D-ra Klemensa Bąkowskiego.

Czas nam jednak wrócić do ks. Marka. Konfederatów zaopatrywał on w błogosławieństwa na piśmie, o które usilnie się starano. Zachowało się błogosławieństwo udzielone przezeń Michałowi Krasińskiemu, marszałkowi Konfederacyi. Treść jego jest następująca: „Pokój Chrystusów, zdrowie doskonałe, straż Aniołów św., ocalenie w potyczkach, odkrycie w zdradach, dar Ducha św. w komendach, tobie Michale, rycerstwu, podjazdom, wyprawom, potyczkom daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych Ofiar błogosławieństwa. Wszelkim zaś chorobom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom Krwią Jezusową surowy ordynans daję: Won, precz, na ustęp, każę i przymuszam, a to na fundamencie przymierza między mną, a obywatelami niebieskimi zawartego. Bądź zdrów.

X. Marck" [6]).

[6]) Atheneum tom II, rok 1886, Smoleński: „X. Marek" str. 127.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się całkiem obywać bez żydów, żeby ich do niczego nie używać, ani nie potrzebować, a więc innemi słowy znaczy tyle, co **precz z żydami!** Bo jak żyda nikt nie będzie do niczego używał, ani na nic nie potrzebował, to co żyd będzie robił, z czego on będzie żył? Przecie on jest tylko na to, żeby „usługiwał“ gojom, żeby im „robiał wigodnoszcz!“

Wreszcie są też i antysemici rozmaici. Jedni mówią: co przyjdzie z tego, że się pisze i wygaduje na żydów? trzeba się nam wziąć do kupiectwa, do przemysłu, do fabryk, trzeba na polu ekonomicznem, czyli kupieckiem żydom dorównać, a nawet ich przewyższyć. Wtedy staną się nieszkodliwi, a może sami zechcą się wynieść od nas do innego głupszego kraju. Zgoda. Nam Polakom szczególnie w Galicyi i w Królestwie trzeba na gwałt brać się do sklepów, do kupiectwa, do przemysłu, bo na tem polu będzie główna nasza rozprawa z żydami. My stoimy pod względem kupieckim bardzo nisko, z winy dawnych przesądów szlacheckich, że „kto mierzy łokciem, albo waży funtem nie może być szlachcicem w Polsce“. Nam trzeba więcej szkół kupieckich, więcej sklepów i sklepików chrześciańskich, więcej ochoty i zamiłowania do kupiectwa, a zdolności nam do tego nie brak. Widać to szczególnie w Poznańskiem, gdzie nasi bracia Polacy na polu kupieckiem poszli w górę tak, że już żydów przemogli.

Inni mówią: Dobrze, róbmy to, ale nie zaniedbujmy tamtego. Krzyczeć na żydów też jest nieźle. Krzykiem można nieraz drugiego ostrzedz, można odpędzić od domu złodzieja. Trzeba więc także pisać i mówić przeciw żydom, trzeba oświecać nasz naród ciemny, który w żyda jeszcze wierzy, który woli kupować u żyda niż u katolika, któremu się zdaje, że żydzi są koniecznie potrzebni, i gdyby ich nie było, toby ich trzeba do nas sprowadzić. A przez naród rozumiemy nietylko prosty lud, ale także inne stany t. j. mieszczaństwo oraz t. z. inteligencyę miejską i wiejską. Te stany zwane średnimi i wyższymi są na punkcie żydów może bardziej zacofane od prostego ludu tak, że sławny nasz historyk ś. p. X. Waleryan Kalinka nie wahał się wyrzec: „Jeżeli dla ludu uważają za potrzebne towarzystwo wstrzemięźliwości od trunków, dla szlachty polskiej potrzebniejsze byłoby jeszcze towarzystwo wstrzemięźliwości od żydów*)“.
Oj słusznie, bardzo słusznie!

Dopóki naród nasz cały nie przejrzy na oba oczy, dopóki nie pozna się na żydach, tak jak się poznały inne narody, póty te pijawki będą go niemiłosiernie wysysać. Święta prawda!

Oczywiście trzeba też w walce z żydami, zachować pewną miarę; **trzeba działać rozumnie i uczciwie**, jak to kościół katolicki od wieków naucza. „W każdym razie żyd pozostaje człowiekiem i niema racyi nim gardzić, jeżli nic złego nie robi, niema sposobu nie litować się nad nim, gdy jest nieszczęśliwy i nie mieć współczucia, gdy co dobrego robi“. Ale nie można znów żądać od chrześcian samych tylko czułych słówek, samej cierpliwości i pobłażliwości względem żydów. Nie dziwić się, jeżeli czasem padnie ostrzejsze słowo. Sprawa jest nagła i nader ważna. **Chodzi o uratowanie naszego mienia i życia narodowego. Chodzi o ocalenie religii chrześciańskiej której najstarszymi i najgorszymi nieprzyjaciółmi są żydzi. Albo my, albo żydzi!** Kiedy kogo mordują, broni się czasem niezbyt delikatnie i brać mu tego za złe nie można. Tym więc, co się gorszą wszelkim antysemityzmem, co żądają od chrześcian anielskiego spokoju i słodyczy względem żydów, opowiedzmy następującą bajkę:

Dusił raz wilk koziołka,
A koziołek biedny
Jął się bronić rogami, nogami, zębami...
Widziała to zdarzenie wilka przyjaciółka
I nuż koziołka łajać, że jest nieoględny,
Że swoje imię strasznem grubiaństwem plami,
Że przecie sam pochodzi z rodu zwierzęcego
I powinien we wilku uznać brata swego
I tak dalej.
W tem przyszli drudzy koziołkowie,
Dali bratu wilkowi rogami po głowie,
Wyzwolili krewniaka; a jeden z koziołków
Śmielszy trochę od innych, rzekł pani wilczycy:
„Ucz aśćka swego męża ogłady, słodyczy,
Nie nas: **na krzywe dziury trzeba krzywych kołków!**“

*) Pisma pomniejsze X. Kalinki. Kraków. Str. 60.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał
Inżynier Stefan Stobiecki
w Krakowie.

(2) (Ciąg dalszy).

I. Określenie ulepszeń rolnych.

Urodzajność gruntów zależy od składu i jakości gleby, obfitości części pożywnych, zawartych w ziemi, od korzystnego położenia roli i należytej dobrej uprawy. Zależy ona jednak także w bardzo wysokim stopniu od wilgoci, która nie powinna być ani za wielką, ani za małą.

Wilgoć jest niezbędną dla roślin; sama woda jest dla nich pokarmem, a prócz tego ona doprowadza im za pomocą korzonków pożywienie z ziemi. Z drugiej strony rośliny potrzebują powietrza do oddychania i żyć bez niego nie mogą podobnie, jak zwierzęta; to też niedostatek powietrza w ziemi pociąga za sobą chorobę korzeni i osłabienie wielu roślin, szczególnie uprawnych. Rozmaita wilgotność gruntu różnie oddziaływa na żyzność gleby i na porost i rozwój roślin. Gdy za mokro, to szkodliwe chwasty bujnie rosną, zabierają wiele pożywienia z ziemi i czynią dotkliwy uszczerbek roślinom uprawnym, w dodatku rosnąc szybciej, przytłumiają je i zagłuszają. Przy nadmiernej wilgoci utrudniony jest dostęp powietrza do gleby, czyli trudne przewietrzanie jej; przez to wytwarza się w ziemi

za mało pożywienia dla roślin, i wytwarza się ono powolnie. Nadomiar z braku dostępu powietrza ziemia się zakwasza. To też rośliny uprawne w gruntach mokrych niedobrze rosną, słabo się rozwijają, łatwiej ulegają różnym chorobom, słowem karłowacieją lub marnieją. W takich niekorzystnych warunkach rosnące rośliny uprawne są najczęściej za słabe, mniej wytrzymałe na mrozy, wiatry, deszcze i t. p. wpływy klimatyczne, a przedewszystkiem są za mało plenne, co rolnikom powszechnie wiadome i najbardziej ich dotyka.

Gdy przeciwnie grunt za suchy, rośliny również na tem cierpią, bo woda jest dla nich niezbędną, jak już wyżej powiedziano. Także niekorzystna jest dla gospodarstwa rolnego zanadto zmienna wilgotność, t. j. jeśli ten sam grunt jest raz za mokry, to znów za suchy.

U nas, gdzie przeważna część gruntów jest trudno przepuszczalna, nadmierna wilgoć znacznie większą szkodę przynosi rolnictwu, aniżeli zbytnia posusza. Mniej szkodzą zbyt obfite deszcze w okolicach, gdzie grunta są bardziej przepuszczalne, n. p. w wielu miejscowościach na Podolu, dla tego też osuszenie mniej tam jest potrzebne.

Techniczne ulepszenia rolne mają właśnie na celu najkorzystniejsze uregulowanie wilgotności w gruncie tak, ażeby łąka, albo należycie uprawiona rola mogła rokrocznie wydawać jak najobfitsze plony bez względu na więcej lub mniej mokre albo suche lata.

Gdy grunt jest zbyt mokry, lub nawet zabagniony, odprowadzamy sztucznie nadmiar wody nie tylko wierzchowej, tworzącej bagno, ale i gruntowej, czyli ziemię przesiąkającej. Do tego służą rowy otwarte, albo też kanaliki, czyli przewody podziemne. Ulepszenia rolne tego rodzaju zowiemy **osuszeniami**. Jeżeli dla osuszenia gruntu zakłada się w nim kanaliki podziemne zwane drenami, jak n. z wypalonych rurek glinianych, to takie osuszenie nazywa się zwykle **drenowaniem**.

Jeśli zaś grunt jest za suchy, albo jego wilgotność zbyt zmienna, dostarczamy gruntowi wody, ile potrzeba dla zwilżenia, lub też doprowadzamy z wodą części pożywne dla użyźnienia ziemi. Ulepszenia te zowiemy **nawodnieniami**. Nawodnienie dla zwilżenia zwie się **zwilżające**, a jeżeli doprowadzamy wraz z wodą części pożywne dla roślin, nazywamy je **nawozowem**.

Zwykle trzeba łączyć nawodnienie z osuszeniem, aby wodę zbyteczną w należytym czasie z gruntu usunąć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co słychać?

Takie to już ludzkie usposobienie, że skoro człekowi źle, to każda zmiana budzi w nim nadzieję, że będzie lepiej. Oto mamy zmianę. Rok Nowy zaczął snuć pasmo dni swoich, a skoro stary nie był wesoły, chcemy mieć nadzieję, że ten nowy przecież lepszym będzie. Trudno być prorokiem i wcale do tego nie mamy ochoty, ale początek nie każe domyślać się dni, następnych weselszych. Dałby Pan Bóg by było lepiej. W Nim też cała nasza nadzieja.

Serce się ściska z boleści, na wiadomości z różnych stron biednego naszego kraju, jaka nędza panuje w wielu okolicach nawiedzonych klęskami elementarnemi. Przed kilku dniami otrzymaliśmy list, w którym licznie podpisani członkowie pewnej gminy proszą na wszystko, by ich poratować w nędzy i biedzie jaką dobrą radą. Większa połowa mieszkańców nie ma się już czem pożywić. Zato żydzi ciesząc się na dobry geszeft, zwożą zboże i kukurydzę, by dając na bórg, drzeć nędzarzy ile się da tylko.

Biedacy widzą paszczę żydowskiego wyzysku, na oścież rozwartą, głód pcha ich w objęcia tych, którzy ich dopiero zupełnie obdartych wypuszczą. Dla tego proszą o radę, by im wskazać źródło taniego nabycia zboża, oraz taniej jakiej pożyczki na raty, którąby to pożyczkę gmina gwarantowała. Podziwiać tych biedaków, że w nieszczęściu nie tracą głowy lecz myślą o samopomocy. Każdy powiat winien pomyśleć o sprowadzeniu zboża i ułatwieniu taniego kredytu. Niechby w każdej parafii zawiązać komitet ze światlejszych gospodarzy, którzyby obmyśleli środki zaradcze, by lud nędzny ochronić przed wyzyskiem.

Hej wy rzekomi zbawcy ludu! Wy Daszyńscy, Kozakiewicze i cała żydowska spółko! Gdzie się podziały obietnice wasze tak hojnie przed wyborami sypane? Kłamaliście wtedy, więc nic dziwnego, że obietnic dotrzymać nie możecie, ale czy bodaj będąc w parlamencie pomyśleliście o nędzy tego uwiedzionego i przekupywanego ludu? Kiedy Rząd miał choć w części przeprowadzić pewne ulgi, czyście bodaj dopuścili do obrad nad tem? Nie. Wam się zachciało iście zwierzęcej zabawki, nieludzkich krzyków a małpich skoków. Bo cóż tam panu takiemu rozbijającemu się karetami, na wyborcach zależy? Co go to obchodzi, że jeden dzień parlament kilka tysięcy kosztuje, a takich dni straconych było dzięki posłom „towarzyszom“ kilka dziesiątek. Ten lud cierpiący dziś głód, zaczyna teraz przezierać na oczy, zaczyna już pojmować, co znaczą spółki żydowskie ze socyalistami. Lud teraz wierzy, że nasi „towarzysze“, to najemniki tych, którzy przez lata całe aż do dziś dnia z nędzy ludu żyli. Odwraca on się dziś ze wstrętem od swoich siepaczy, i niech mu nie wchodzą na oczy, bo i chłopska cierpliwość ma swój koniec.

LIST.

Łazany 14 grudnia 1897.

Przewielebny Księże Redaktorze! Proszę o umieszczenie mego listu w waszej gazetce, ponieważ nasza okolica dobrze Księdzu Redaktorowi jest znaną i nasz kościołek kochany, który przez trzysta lat z górą świeci w dalekie strony. Nasza parafijka jest bardzo mała, nie mogła ona nigdy należycie

wyrestaurować tej starej świątyni, ale po śmierci księdza kanonika Ludwika Nawary, na prośby parafijan i kolatorów przeznaczył nam Najprzewielebniejszy Ks. Biskup krakowski Przewielebnego księdza Franciszka Błachuta na proboszcza i niezawiedliśmy się na nim, bo zaraz na wstępie wziął się do pracy. Sam jeszcze prawie nic nie miał, a sprawił za swoje własne pieniądze dużo rzeczy, między któremi można podziwiać szczero jedwabną sukienkę na Cyboryum, bogate sześć świec, które sprowadził od pana Mikeski z Krakowa, na które pani Marya Górska zrobiła godne podziwu kwiaty. Następnie zaprowadził stacye, Bractwo Różańcowe. W tym samym roku kazał zrobić boczne dwa ołtarze: Matki Boskiej i św. Anny, oraz odmalować prześlicznie, przez pana Antoniego Zguda, pozłotnika i malarza, a malowanie obrazów powierzył panu Ferdynandowi Olesieńskiemu, artyście-malarzowi. Praca obydwóch, zasługuje na podziw. Odmalowano też chór, który trzydzieści lat był bez farby. Dał ks. Proboszcz zrobić prześliczną ambonę w stylu romańskim, którą wykonał Jan Wilk, rzeźbiarz ze Sławkowic. Sprowadził wspaniały pomnik dla swojego poprzednika. Oby Bóg dał więcej takich proboszczów, któremu składamy serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

Współczytelnik *Błażej Gawlik.*

Czy warto czytać?

I.

„Związek chłopski“ w jednym z niedawnych numerów pyta, dlaczego lud na Szląsku lepiej się ma od nas? i odpowiada, że dlatego, że tam gazetki czytają. Więc widać, warto czytać. — Tak jest, warto czytać. — Czytanie przynosi nam niemało korzyści, przez czytanie dowiadujemy się o wielu rzeczach dla ludu potrzebnych, niezbędnych i pożytecznych.

Potrzeba koniecznie poznać obowiązki nasze względem Boga, Ojczyzny i kraju, jeżli chcemy być dobrymi katolikami, pożytecznymi obywatelami. Inaczej nikomu nie będziemy pożytecznymi, raczej i innych i samych siebie unieszczęśliwimy. „Niewiadomość obowiązków i rzeczy potrzebnych do zbawienia jest główną przyczyną wielu zdrożności, tak jak dla podróżnych noc jest przyczyną różnych pobłądzeń“ — mówi jeden z wielkich świętych. A Pan Bóg przez usta proroka mówi: „Nie masz znajomości Boga na ziemi: złorzeczeństwo, kłamstwo, mężobójstwo, kradzież i cudzołóżtwo wylało się z brzegów“. — Tak jest, nieznajomość Boga, nieznajomość przykazań Bożych stało się przyczyną wielu grzechów, wielu nieszczęść całych rodzin, gmin i krajów. Opowiada jeden ksiądz, który był ojcem duchownym więźniów, że często był świadkiem, jak oni, skoro poznali prawdy do zbawienia potrzebne, zanosili się od płaczu i żalu, dodając nieraz słowa: czemuż to pierwej o tych prawdach było głucho w uszach naszych... Podobnie też mawiać mieli nawróceni winowajcy, którzy brali udział w rabacyi w r. 1846. Więc potrzeba znać obowiązki nasze względem P. Boga, potrzeba znać koniecznie zasady religii naszej katolickiej, którą wyznajemy z łaski Bożej, a do tego pomoże nam czytanie. Z czytania książek uczciwych i gazetek pożytecznych dowiemy się czego żąda Kościół św. od chrześcianina, one pouczą nas o cnotach, o które starać się nam trzeba, wskażą nam błędy i grzechy, byśmy ich tem łatwiej uniknąć mogli. One zachęcą nas do dobrego, pokażą nam przykłady cnót i świętobliwości chrześcijańskiej, jakiemi odznaczali się święci Pańscy, jak to o nich w żywotach świętych czytamy.

Nietylko sami dla siebie żyjemy. Każdy z nas jest członkiem społeczeństwa: mamy rodzinę, gminy, kraj i ojczyznę, i względem nich mamy obowiązki. Powinniśmy się starać o dobro rodziny; naszym obowiązkiem jest, byśmy byli pożytecznymi dla gminy i kraju, byśmy o ojczyźnie naszej wszystko wiedzieli i o niej pamiętali. By wszystkiemu temu podołać, znów trzeba znać nasze obowiązki względem bliźnich, względem społeczeństwa, kraju i ojczyzny. Trzeba wiedzieć, jakie są potrzeby kraju i społeczeństwa, do którego należymy, i jakie środki, w jaki sposób im zaradzić można; a w tem znowu pomaga nam czytanie.

Chcemy brać udział w sprawach publicznych; niejeden z nas chce być wójtem, radnym, urzędnikiem w gminie. Oburzamy się, gdy kto powie: co chłopu do polityki? Ale jeśli się chłop ma polityką zajmować, powinien być obeznanym ze sprawami, któremi się polityka zajmuje. Jeżeli chce rządzić w gminie, być wójtem lub urzędnikiem radnym, to powinien umieć rządzić, umieć urzędować i dobrze dla gminy radzić, bo inaczej da się lada komu oszukać, pójdzie na lep lada pędziwiatra, agitatora, krzykacza, najemnika żydowskiego, i cała jego polityka lub wójtowanie jemu nic dobrego, a gminie wiele szkody i straty przyniesie. Trzeba więc tego wszystkiego przyuczyć się, oświecić się, i znowu tu tylko czytanie dopomódz i zaradzić może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy Szanownych Czytelników o zapłacenie prenumeraty na rok bieżący, oraz o wyrównanie zaległej z roku ubiegłego. Wielu bardzo jeszcze zalega, a drukarnia nie czeka.

Książę Biskup krakowski wysłał z powodu Jubileuszu Ojca św. następujący telegram:

„Kraków, niegdyś Stolica, zawsze Serce Polski, wierny Rzymowi, przejęty wdzięcznością, błaga Najwyższego, aby Waszej Świątobliwości obchodzącej dziś 60 letni jubileusz kapłański, dozwolił w długie jeszcze lata jako Światło z Nieba przyświecać Swemu królestwu na ziemi i być pochodnią dla nóg naszych“.

Ks. Kardynał Rampolla nadesłał na to taką odpowiedź: „Życzenia i uczucia przywiązania synowskiego, wyrażone w telegramie, sprawiły nader wielką radość Ojcu świętemu, który pełen wdzięczności, udziela najmiłościwiej Tobie, kapitule, duchowieństwu i ludowi pieczy twej powierzonemu, apostolskiego błogosławieństwa“.

Uroczystość wynagradzania wiernych służących odbyła się w Tarnowie w święto Trzech Króli. Rozdawano nagrody takim sługom, które przynajmniej 7 lat u jednych państwa przesłużyły wiernie. W sali „Sokoła“ zgromadziło się po południu około 300 służących, a przeszło 200 innych osób, przeważnie pań opiekujących się sługami. Te zacne panie i panowie utworzyli Towarzystwo opieki nad służącemi. Kasa Towarzystwa dość pokaźna, bo wykazuje stan 3.113 złr.

Oszczędności sług wynoszą 622 złr. 70 ct. Towarzystwo to posiada jeszcze własną bibliotekę i biuro stręczeń.

Nagrody otrzymało sześć sług, w dwóch latach ubiegłych 39 sług, pomiędzy niemi niektóry udowodniły niektóre 7, lecz 20—31 a nawet 39 lat służby w jednem miejscu. Każda z premiowanych odebrała z rąk pań książkę O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis, z dodatkami ks. Galanta, **10 złr.**, list pochwalny złotem drukowany. Odczytano świadectwa pochlebne służbodawców. Cześć owym zacnym Paniom i Panom! Niech im Pan Bóg na ich dzieciach wynagrodzi, że umieją podać rękę dzieciom biednych włościan naszych, wychodzącym z pod rodzinnej strzechy szukać po świecie chleba.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. stycznia roku bieżącego wszedł w życie urząd pocztowy w Torskiem (powiat zaleszczycki). Urząd ten połączony będzie za pomocą jazdy pospiesznej urządzonej pomiędzy Czortkowem a Zaleszczykami. Okręg doręczeń (na razie): gmina i obszar dworski w Torskiem.

W Żółkwi odbył się wiec ludowy na którym niejaki Łahodyński pluł na Polaków, a zwłaszcza wylał całą żółć swoją na ofiary roku 1863. Zdawało się przez chwilę, iż to nie mówi brat nasz, Rusin, ale jakiś zajadły Moskal... Słów jego słuchano z oburzeniem, a pomiędzy innymi dał mowcy wyraz pogardy obecny na wiecu ksiądz ruski, uczestnik powstania roku 1863!

W Tarnopolu, wbrew ujadaniu garstki socyalistów, powstała narodowo-katolicka „Przyjaźń“ do której zapisało się odrazu 200 rękodzielników!

Muszyna i Krynica mają być połączone wkrótce koleją elektryczną podobną w zupełności do tej, która prowadziła z dworca lwowskiego na plac wystawy kościuszkowskiej w roku 1894

Przykręcanie lamp naftowych. Rozpowszechniony bardzo zwyczaj przykręcania lamp naftowych, iżby oszczędzić w ten sposób na nafcie, jest wielce niebezpieczny, gdyż przykręcony knot wydaje sporo swędu naftowego i pyłu, który zabija, kiedy go ludzie za dużo wciągną w piersi. Na Szląsku, w Jaworzu, przykręciła matka swoim dzieciom knot u małej lampy. Dzieci zasnęły wkrótce potem, lecz gdy matka po trzech godzinach powróciła od sąsiadki, znalazła je wszystkie bez przytomności! Dwoje uratował lekarz, trzecie biedactwo usnęło snem wiecznym... Donosi „Niedziela“.

Znowu klęska. Aby przeszkodzić pyskowej i racicowej zarazie władze zakazały odbywania targów na bydło i wystawy bydła, oraz ładowania i wyładowywania bydła na stacyach kolejowych w politycznych powiatach: Jasielskim, Krośnieńskim, Sanockim, Stryszowskim oraz w powiatach sądowych: Boryńskim, Wielickim i Dembickim.

Okropna śmierć. W Turawie na Szlązku zginął straszną śmiercią w tamtejszym młynie czeladnik młynarski Sitko. Przy puszczaniu młyna w ruch dostał się S. pomiędzy wielkie zębate koło i zanim wodę zastawiono, koło brzuch mu rozdarło tak, że wnętrzności wyszły, a nadto miał obydwie nogi w kilku miejscach połamane. Po godzinie straszliwych boleści skończył nieszczęśliwy życie.

Cudze nie tuczy. Często się zdarza, że ludzie rzecz znalezioną zamiast zwrócić właścicielowi, zamiast poszukać w odpowiedni sposób właściciela — ową rzecz znalezioną uważają za swoją. Tymczasem znalezione, a nie oddane, znaczy tyle co skradzione. A wiadomo, że „cudze nie tuczy“. Oto świeży przykład tego przysłowia: Romaniuk, gospodarz ze wsi Pniowna w gubernii lubelskiej w Król. polsk., przyszedł do miasta na jarmark. Idzie ulicą ku rynkowi, a tu jakiś człowiek porządnie odziany wyprzedza go pośpiesznie, nachyla się i podnosi coś z ziemi. — Macie szczęście — mówi pokazując Romaniukowi pugilares, — wprawdzie ja znalazłem, ale żeście byli świadkiem, muszę się z wami podzielić. — Otwiera pugilares i wydobywa papierek storublowy. — Chodźcieno do bramy, bo tu może nadejść ten, co zgubił pugilares. Ale jak się podzielimy? Ja nie mam przy sobie pieniędzy, a wy czy będziecie mogli wydać resztę? — Romaniuk miał 16 rubli. — Ha, trudna rada! — mówi nieznajomy. — Dajcie choć tyle, na resztę będę musiał zaczekać. — Zapisał sobie, jak gospodarz się nazywa i gdzie mieszka, i zapowiedział, że za parę dni przyjdzie do niego po pieniądze. Chciał mu nawet oddać rubla z owych szesnastu, aby nie był bez grosza, „póki nie zmieni storublówki“, ale Romaniuk podziękował mówiąc. że sobie da radę. Rozstali się. Romaniuka korci jakoś, żeby pokazać komu pieniądze. Poszedł do znajomego strażnika i radzi się, gdzieby storublówkę zmienić. Ten spojrzał na papierek i pyta: — Skąd to macie? Gdybym was nie znał, to bym zaraz zaprowadził do magistratu, bo to fałszywe pieniądze. — Dopiero przerażony i stroskany gospodarz opowiedział swą przygodę. Kilku strażników poszło z nim szukać złodzieja. Szukali na rynku i po całem mieście, ale kto to upoluje oszusta na jarmarku! Nazajutrz był jarmark w innem mieście. Romaniuk i tam pospieszył i cały dzień stracił na poszukiwaniu, a złodziej tymczasem Bóg wie gdzie już był z jego pieniądzmi.

Żydzi sami siebie się wstydzą. Oto Jakób Piepes, wiceprezydent lwowskiej izby handlowej, zmienił za zezwoleniem Namiestnictwa swe nazwisko rodzinne na Poratyński! (Nowa szlachta żydowska).

Liczbę katolików zwykle na świecie oznaczają na 200 milionów, a katolicy temu wierzą. W istocie jednak liczba katolików zbliża się raczej do 300 niż do 200 milionów. Gazeta włoska „Osservatore Romano“ jeszcze przed laty dziesięciom podawała liczbę katolików na 250—275 milionów. Liczba ta opierała się na raportach biskupów, wikaryuszów i prefektów apostolskich. Od tego czasu wskutek przyrostu krajów misyjnych wzrosła o tyle przynajmniej, że do 300 milionów niewiele braknie, a 270 milionów przyjąć można z pewnością.

Pielgrzymkę do Ziemi św. urządza Towarzystwo św. Michała we Wiedniu. Wyjazd z Wiednia nastąpi d. 12 kwietnia b. r. o godzinie 8 minut 20 wieczór, a z Tryestu dnia 13. kwietnia w południe. Podróż cała będzie trwać 34 dni. Koszta jazdy z Wiednia tam i napowrót wraz z kosztami utrzymania wynosić będą drugą klasą 395 złr., trzecią klasą 264 złr.; koszta tej podróży z Tryestu tam i napowrót wynosić będą drugą klasą 360 złr., a trzecią klasą 240 złr. wa. Ku temu przybędą oczywiście koszta podróży do Wiednia lub Tryestu. Bliższej wiadomości udziela komitet odnośny, urzędujący we Wiedniu (I, Annagasse nr. 9).

Fałszywe banknoty 10 reńskowe pojawiają się coraz to częściej. Fałszywe owe pieniądze poznać można po tem, że po stronie tekstu węgierskiego są twarze niewieście bardzo grubo wyrysowane i mają oczy zezowate, a układ włosów jest również odmienny od układu na prawdziwych. Czerwono wydrukowane numera różnią się od prawdziwych nieco rdzawą i bledszą barwą.

Wiec ludowy zwołany przez ks. Stojałowskiego na d. 16. b. m. do Krakowa nie odbędzie się, a to z powodu, że ks. Stojałowski ubiega się o mandat poselski w okręgu Łańcut-Nisko, przeto zajęty jest sprawą wyborów. Wiec prawdopodobnie zwołany zostanie w przyszłym miesiącu.

Testament żebraka. Niemałe zdumienie wywołała w Rzymie wiadomość o znacznym spadku, przekazanym przez pewnego niedawno zmarłego żebraka prawowitym potomkom. Starzec ten, którego można było widzieć co dnia u wejścia do jednego z głównych kościołów rzymskich, pozostawił majątek dochodzący do sumy, jak według naszych pieniędzy licząc, 400 tysięcy złr. W testamencie prawnie sporządzonym mianował spadkobiercami swoich troje dzieci.

Wydalanie żydów w Niemczech. Od pewnego czasu poddano pod dozór policyjny osiadłych tam żydów galicyjskich, którzy trudnią się przeważnie dowozem jaj, masła, raków i t. p. W ostatnich tygodniach wielu z nich wydalono, ponieważ postępowali wbrew kodeksowi karnemu. Jak wiadomo u nas handel wywozowy żydowski jajami i masłem kwitnie w całej pełni, niezawodnie więc wrócą nam paczkę tych przyjemniaczków.

Drzewo żądne krwi znajduje się na wyspie Madaga-

skarze. Pień jego, wysokości około 8 stóp, ma formę ostrokręgu uciętego, którego wierzchołek jest zagięty na podobieństwo misy, a w tej wydziela się słodka, lepka ciecz, własności silnie upajającej. Z wierzchołka drzewa zwieszają się ogromne liście, zagięte na podobieństwo rogu, którego część zagięta obsadzona jest kołącymi haczykami; liście te mają do 2 stóp szerokości. Nieco poniżej liści mieści się szereg włochatych, zaostrzonych w końcach, wąsów zielonych, długich każdy do 8 stóp. Pomiędzy liśćmi a wąsami znajduje się sześć białych, przezroczystych kleszczy, długości około 5 stóp, mających tę szczególną własność, iż ciągle znajdują się w ruchu. Drzewu temu oddaje pokłony dzikie plemię Widokasów, które mu nawet składa ofiary z ludzi. Zazwyczaj na ofiarę wybieraną bywa kobieta, którą zmuszają do wdrapania się na drzewo i napicia znajdającej się tam cieczy. Skoro jednak upojona chce zeskoczyć z drzewa, kleszcze zaczynają ściskać ją ze straszną siłą, a liście zamykają się i ostatecznie rozgniatają nieszczęśliwą ofiarę. Tymczasem ciecze po drzewie wspomniany słodki płyn i miesza się z krwią ofiary; na tę ciecz rzucają się dzicy z niepohamowaną żądzą i upiwszy się nią, zaczynają się bawić. Po upływie pewnego czasu drzewo przyjmuje swą dawną postać, a z nieszczęśliwej ofiary pozostaje tylko skruszony szkielet. Wiele zwierząt leśnych staje się zdobyczą tej krwi żądnej rośliny. Drzewo-ludojad, oprócz Magagaskaru, znajduje się jeszcze i na niektórych wyspach australskich.

Dziesięć przykazań na zimę. Jeden z angielskich dzienników poświęconych nauce o zdrowiu, ogłasza następujący dekalog zimowy: 1) Nie będziesz z domu rano wychodził z pustym żołądkiem. 2) Nie będziesz wychodził na zimne powietrze zaraz po wypiciu gorącego napoju. 3) Nie będziesz wychodził na powietrze bez osłonięcia dobrze piersi i pleców. 4) Nie będziesz oddychał na drodze ustami lecz nosem. 5) Nie będziesz zwracał się do pieca plecami. 6) W wagonie nie będziesz stał przy oknach, ani pojedziesz odkrytym powozem, odbywszy ćwiczenia gimnastyczne. 7) Nie będziesz stał długo i bez ruchu na śniegu lub lodzie. 8) Bez konieczności nie będziesz na dworze rozmawiał. 9) Nie zapominaj brać codzień kąpieli, która robi odporniejszemi na zimno pory twej skóry. 10) Nie będziesz kładł się do łóżka z zimnemi lub przemoczonemi nogami.

Rozwiązanie zagadki podanej przez nas o jenerale Dąbrowskim i ułanach, może być dwojakie. Żołnierzy mogło być albo **119** lub też **539.** Zagadkę rozwiązali wierszem: Pp. Józef Maniecki z Płaszowa, Marceli Skóra z Łopuszki i Paweł Jękot z Bistuszowa. Zwykłe rozwiązanie nadesłali: Pp. Jarzyna z Polanki oraz Wasyl Maryasz z Zabojków. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy wszystkich wierszy przytoczyć, ograniczymy się tylko na następującym:

Panie adjutancie! przestań łamać głowy,
Jam ci już policzył, rachunek gotowy.
Sto i dziewiętnastu było polskiej młodzi,
Niech sobie policzy, kto się z'mną nie zgodzi.

Sto dziewiętnaście, gdy ustawisz w dwójki,
Jeden nie ma pary; szykując zaś w trójki,
Zbędzie ci znów para. — Panie adjutancie,
Czy nie prawda? Widzę, pot wystąpił na cię,
Lecz to nie szkodzi; ustawiaj po czterech,
Rozpatrz się, na końcu zobaczysz ich tam trzech.
Cierpliwości nadal — w piątki ustaw panie:
Licz, a przekonasz się, że czterech zostanie.
W szóstki, w szóstki formuj te dzielne rycerze,
A pięciu znów luźnych twe oko dostrzeże.
Po siedmiu nareszcie dojdziesz do porządku,
I prawda? tylu jest, ilem rzekł z początku!

Józef Maniecki.

Odpowiedzi Redakcyi: *P. St. Frodyna z Różanki.* Wolelibyśmy razem, ale jeżeli kwartalnie dogodniej, to niech i tak będzie. *St. Studnicki ze Stanisława Dolnego:* Zgoda, ale proszę przysłać. *Jarzyna z Polanki:* Wyszlemy list. *Gospodarzom z Bytomska:* Proszę podać, jaki powiat i poczta, a natychmiast list z poradą wyszlemy.

Kalendarz kościelny.

16. Niedziela. 2 po 3 Królach. *Im. Jez.* — 17. Poniedziałek. Św. Antoniego opata. — 18. Wtorek. Św. Kadet. św. Piotra. — 19. Środa. Św. Ferdynanda w. — 20. Czwartek. Św. Fabiana-Sebestyan. — 21. Piątek. Św. Agnieszki p. m. — 22. Sobota. Św. Wincentego m. — **23. Niedziela. 3 po 3 Królach.** *Zaśl. N. P.* — 24. Poniedziałek. Św. Tymoteusza, b. — 25. Wtorek. Św. Nawr. Św. Pawła.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 22 o godz. 8 min. 21 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	-·58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.